

Radość w Betanii

„A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść.” – Jan 11:43-44 (NP)

Pozwólcie mu odejść – powiedział Jezus do ludu zebranego przy wskrzeszeniu Łazarza. Siostry szybko wzięły swego brata pod ręce, do końca jeszcze nie zdając sobie sprawy z tego, co zaszło.

– Pójdę sam – być może odezwał się do nich. Patrzyły z niedowierzaniem. Przecież jeszcze kilka dni temu był śmiertelnie chory i nie mógł się poruszać o własnych siłach. Szli bez słowa. Co chwila spoglądały mu w oczy, to jedna, to druga. Wymiana szczęśliwych spojrzeń była całą ich rozmową, serca rozpływały się z radości.

Wreszcie weszli do domu... Czy możemy sobie wyobrazić atmosferę w domu po powrocie obu sióstr z cmentarza wraz ze wskrzeszonym bratem? Marta i Maria nigdy w swoim życiu nie były tak szczęśliwe! Ich płacz zamienił się w radość. Chmury smutku ustąpiły i oto ukazało się słońce pełne ciepłych, radosnych promieni. Myśli ich powracały do lat dzieciństwa, kiedy to razem wzrastali, bawili się pod nadzorem rodziców, byli nierozłączni. Bardzo się lubili, jedno drugiemu przychyliłoby nieba. Rozłączyła ich okrutna śmierć. Cztery długie dni były dla sióstr koszmarem. Teraz, dzięki Jezusowi i Bogu, w którego imieniu Pan przywołał ich brata do ponownego życia, znów byli razem. Pytaniom i opowiadaniu nie było końca.

Usiadły naprzeciw brata, ujęły go za ręce i zaczęły:

– Pamiętasz, jak prosiłeś, aby posłać po Pana w czasie twojej choroby?

– Tak, to jeszcze pamiętam – odpowiedział.

– Posłałyśmy sług, ale Pan nie przyszedł. Straciłeś przytomność, a wkrótce potem stwierdziliśmy twój zgon. Często niepokoił się, aby któremuś z nas nie stało się coś złego. Nasze wzajemne dziecięce, a później młodzieńcze braterskie uczucia, naszą przyjaźń przerwała śmierć. To było straszne. Oczekiwałyśmy na przyjście Pana. Niestety, nie nadszedł. Całkowicie nas wtedy zawiódł. Byłyśmy zrozpaczone! Miałyśmy do Niego ogromny żal. Wydawało się nam, że nasza przyjaźń runęła raz na zawsze. Jak mógł tak postąpić?

Obie siostry mogły słyszeć o głośnym wydarzeniu z rzymskim setnikiem. Wiedziały, że Jezus może wypowiedzieć jedno słowo, nawet ze znacznej odległości, z taką mocą, że powstrzyma śmierć ich brata. Przecież

nie musi nawet przychodzić. Niestety, Pan milczał. Kobiety z pewnością opowiedziały bratu o pogrzebie i o zimnym, olbrzymim głazie, który zamykał wejście do grobowca. O tym, jak wszyscy go opłakiwali.

– Co było dalej? – dopytywał się Łazarz. – Później przyszły dni strasznej żałoby. W domu panowała prawie rozpacz. Ta prawda człowieczego losu wydawała nam się przedwczesna. Byłeś przecież jeszcze młody i tak bardzo chciałeś żyć. Wszystko w domu przypominało cię. Trudno było się pogodzić z tym, że już nie istniejesz, że już nigdy nie ubierzesz swoich pięknych szat, w których tak wspaniale wyglądałeś. Spodziewałyśmy się, że Pan nie pozostawi nas samym sobie w naszej tragedii. On jednak zawiódł nasze nadzieje. Płakałyśmy jeszcze, gdy na trzeci dzień po pogrzebie zjawił się. – Ani ja, ani Maria – mówiła dalej Marta – nie chciałyśmy wyjść Mu na spotkanie. Nagromadziło się w nas tyle pretensji i żalu, że nie chciałyśmy Go widzieć. Wydawało nam się, że już nigdy nie zechcemy się z Nim spotkać.

– Jednak Marta przemogła się i pierwsza wyszła przed dom. – przyznała druga siostra – Ja nie chciałam widzieć nikogo, nawet Nauczyciela. Po chwili Marta wróciła i oznajmiła, że Pan o mnie pyta i prosi, bym wyszła. Zrobiłam to bez entuzjazmu, pełna żalu i tylko po to, by Mu oświadczyć, jak nas ogromnie zawiódł... Płakałyśmy obie i nie tylko my. Wszyscy goście, sąsiedzi. Jezus prosił o pokazanie Mu grobu. Po co chciał iść do grobu po trzech dniach od pogrzebu? Poszłyśmy razem pokazać Mu grobowiec. Na Jego twarzy widać było zadumę, ale nie mogłyśmy odgadnąć, o czym tak rozmyślał.

Przy grobie, nagle i nieoczekiwanie, Nauczyciel wybuchnął płaczem. Jednak bardzo cię kochał. Ci, co stali w pobliżu, powtarzali sobie: 'Patrzcie jak bardzo go miłował!' Później podniósł oczy w niebo i głośno się modlił: „Ojcze! dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz” – Jan 11:41-42.

Nigdy nie zapomnimy tej szczególnej modlitwy Pana przy twoim grobie. Potem oderwał oczy od nieba i spojrzał na grobowiec. Nie wiedziałyśmy, co zamierza uczynić. On zaś rozkazał donośnym głosem: *Odwalcie ten kamień*, i wskazał na głaz.

Podeszłam do Pana i szepnęłam Mu do ucha, żeby tego nie robił, gdyż ciało po czterech dniach już... Jakby tego nie słyszał. Nie odpowiedział, ale i nie cofnął rozkazu.

Jaki dziwny porządek! Ty jeszcze byłeś w grobie, a Pan

ten cud wskrzeszenia uprzedził dziękczynieniem. Dziękczynienie wypłynęło z Jego ust przed otrzymaniem łaski, w pełnym przeświadczeniu, że nie omieszka ona przyjść. Mistrz powiedział do mnie: – kontynuuje Marta – *Jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą* – Jan 11:40 – ale ja tak do końca nie rozumiałam Jego słów. Dopiero w chwili, gdy zobaczyłam, że żyjesz, zdałam sobie sprawę z tej wielkiej rzeczy, jaka się dokonała. Serce mi podpowiadało, aby sławić Boga Izraela, w imieniu którego dzieją się wielkie sprawy.

Wiesz, Łazarzu, wielu z Żydów, którzy przyszli i ujrzeli to, czego dokonał Jezus, uwierzyło w niego – Jan 11:45. To było zadziwiające! To wydarzenie przywróciło ludziom wiarę.

Teraz wiem, że nie ma nic dziwnego lub niezrozumiałego w porządku ustanowionym przez Pana. Oddanie chwały Bogu to w rzeczywistości najbardziej istotne przygotowanie do objawienia cudów. Cuda dzieją się przez moc duchową. Wielkość tej mocy odpowiada zawsze naszej wierze. Nic tak nie podoba się Bogu, jak oddawanie Mu czci przez nas w modlitwie. Modląc się człowiek otrzymuje największe błogosławieństwo.

Wiesz, Łazarzu, co było dalej? Żydzi po odsunięciu kamienia szybko cofnęli się. Wtedy Jezus wyciągnął dłoń przed siebie i zawołał donośnie: *Łazarzu, wyjdź!* Wszyscy spojrzeliśmy do wnętrza grobowca. Czy uwierzysz, bracie, że w tej właśnie chwili podniosłeś się z kamiennej płyty i drobnymi krokami, pomału, bo skrępowany byłeś przecież białymi prześcieradłami, zbliżyłeś się do wyjścia. Szedłeś prosto, mimo że twoja twarz była zasłonięta płótnem.

Powiedz nam teraz, czy szedłeś prosto w kierunku światła bijącego u progu pieczary, czy na rozkaz tego, kto kazał ci wyjść?

– Tak – odpowiedział Łazarz – szedłem w kierunku światła i tego, którego głos dotarł do mnie z poleceniem: *Łazarzu, wyjdź!* Jeszcze dziś słyszę go wyraźnie. Co było dalej? – Przez chwilę byliśmy zatrwożone. – przyznały siostry – To było coś nadzwyczajnego! Wtedy Pan znów przemówił i te słowa pamiętasz już dobrze: *Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść.*

– Obydwie podbiegłyśmy do ciebie i odsunęłyśmy chustkę z twych oczu. – mówiły dalej – Całowałyśmy twoją twarz i ręce. Uwolniłyśmy cię z prześcieradeł. Czy pamiętasz, z jaką ciekawością wszyscy cię oglądali? Chcieliśmy sprawdzić, czy to naprawdę ty. Gdy pierwsze zdziwienie minęło, obejrzałyśmy się, ale już nie było Jezusa. Jakież był delikatny! Zaraz oddalił się ze swymi apostołami. Pozwolił nam nacieszyć się tobą. Aż do śmierci nie zapomnimy chwili, kiedy Jezus głośno zawołał: *Łazarzu, wyjdź!*

ANALIZA PRZESZŁOŚCI

Z pewnym zawstydzeniem wspominały tamte chwile. Marta i Maria nie mogły po prostu pojąć, że Mistrz nie przybył natychmiast. Jego nieobecność odczuły tak boleśnie, jak utratę brata. Nigdy jeszcze nie przeżyły takiego zawodu.

Dopiero później uświaomiły sobie, jak były krótkowzroczne i jak mądrze działał Jezus. Postępował zgodnie z poleceniem swego Ojca. Choroba i śmierć Łazarza oraz jego wskrzeszenie nie tylko wzbudziło ogromną uwagę, ale także przysporzyło chwały Bogu. Wydarzenie to odbiło się głośnym echem wśród ludu izraelskiego i wielu z nich uwierzyło przez to w Jezusa.

Jemu chodziło o chwałę Bożą. Wszystko, co Pan czynił, miało przynosić chwałę Ojcu. Gdzie znaleźć syna tak dbającego o dobre imię ojca? Dla Niego samego okazało się to znowu najtrudniejszą drogą. Nienawiść przywódców żydowskich, która tliła się już od dawna, rozpałała się na dobre. Faryzeusze i kapłani poculi się zagrożeni, obawiając się, że jeśli Jezus uczyni jeszcze kilka takich cudów wskrzeszenia, cały lud uwierzy, że jest Mesjaszem, i pójdzie za Nim. Byłaby to, ich zdaniem, klęska całego narodu, ponieważ Rzymianie mogliby ich uznać za pozbawionych znaczenia i usunąć ze świątyni i Jerozolimy.

Fragmenty obrazu, których przedtem nie mogły uporządkować, układają się w całość. Przed ich oczyma przesuwają się panorama zdarzeń. Od nowa, szczególnie, analizują wszystko, co przeżyły. To, co zdawało się być niemożliwe, stało się faktem. Ich brat żyje! Przyjaźń ich Mistrza dopiero teraz nabrała realnych kształtów, coś na wzór gigantycznego kolosa, który pokonuje wszelkie zwątpienie, nawet w zmartwychwstanie. To nie chwilowe zauroczenie, lecz trwałe umiłowanie swoich bliskich, które sprawdza się w trudnościach i którego nie może zniszczyć nawet najbardziej ognisty płomień doświadczeń.

Słowo Jezusa, wiara i czyn stworzyły trójkąt, którego wierzchołki dosięgły ludzkiego serca i przywróciły utraconą radość. Oznacza to użycie sił nadprzyrodzonych wobec ludzkiej ograniczoności i wytyczenie pola człowieczego realnego władania w walce z losem biologicznym. Nie trzeba dodawać, że tylko dzięki Jezusowi trzy istoty ludzkie, Marta, Maria i Łazarz, znów nierozdzielnie należały do siebie.

RADOŚĆ LUDÓW ZIEMI

Droży w Chrystusie! Czy możemy wyobrazić sobie radość Królestwa Bożego? Czy stać nas na dobór takich słów, by w pełni oddać atmosferę przyszłego czasu? Wydarzenie w Betanii jest tylko miliardową częścią tego, co będzie przeżywać ludzkość, gdy rozpocznie się proces zmartwychwstania.



Wielu proroków przepowiadało ten czas, wszyscy święci Starego Testamentu oczekiwali na to, tęsknili za zmianą warunków, polegali na Boskich obietnicach, wierzyli w nie i umierali z nadzieją zmartwychwstania. Oto zapis słów Ijoba: „Oby teraz napisane były słowa moje! oby je na księgach wyrysowano! Oby rylcem żelaznym i ołowiem na wieczną pamiątkę na kamieniu wydrążone były! Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie. A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecież w ciele moim oglądam Boga” – Ijob 19:23-26 (BGd). Ile pewnej nadziei zawierają te słowa! Ijob żył w czasie, gdy dzieło odkupienia potomstwa Adama należało jeszcze do dalekiej przyszłości. Swoją wiarą uprzedzał jednak fakt powstania Chrystusa, Odkupiciela ludzkości.

Wskrzeszenie Łazarza było wydarzeniem jednostkowym, wskazującym na zmartwychwzbudzenie wszystkich znajdujących się w okowach śmierci. Powtarzamy, że wszystkich bez wyjątku! Tak głosił sam Jezus: „Nie dziwujcie się temu; boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego” – Jan 5:28 (BGd). Niektóre kościoły ograniczają przywilej zbawienia tylko do swoich wyznawców, innym odbiera się tę możliwość, natomiast słowa Jezusa zapewniają nas, że każdy człowiek, każda jednostka spośród potomstwa Adamowego będzie przywołana do powtórnej egzystencji. Wszyscy jednak będą musieli sami udowodnić, czy zasługują na życie wieczne. Tylko sprawiedliwi wzbudzeni zostaną z grobu z prawem do wiecznego życia: „I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu” – Jan 5:29 (BGd) – nauczał Jezus. Dzieło Chrystusa stało się gwarantem wypełnienia Boskich zapowiedzi o zmartwychwstaniu.

Uzasadnioną argumentacją odnośnie zmartwychwstania są słowa ap. Pawła. Kiedy jechał on do Damaszku prześladować zbór Boży, objawił mu się zmartwychwstały Chrystus. „Kto jesteś, Panie?” – zapytał ówczesny Saul, później wierny apostoł Paweł, i otrzymał odpowiedź: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz” – Dzieje Ap. 9:5 (NP). To wydarzenie utwierdziło go w przekonaniu, że ten Jezus, który umarł, żyje. Często w swoich naukach apostoł powracał do tego zagadnienia i uzasadniał nim doktrynę o zmartwychwstaniu. Pisał: „A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; a jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza; (...) A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrys-

tus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia, potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu, gdy zniszczy wszelką zwierzchność oraz wszelką władzę i moc. Bo On musi królować, dopóki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod stopy swoje. A jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć” – 1 Kor. 15:12-14, 20-26 (NP).

Pozwoliłszy sobie na dłuższy cytat słów nauki apostołskiej, aby pokazać podstawy nauki o zmartwychwstaniu i wyżyć się w tej kwestii jakichkolwiek wątpliwości. To, co się stało w Betanii, było tylko maleńkim aktem w porównaniu z wielkim dziełem, jakiego Bóg dokonał przez Tego, który jako Syn Człowieczy był w stanie przywołać Łazarza z rzeczywistej śmierci do życia. Tym większego dzieła będzie mógł dokonać uwielbiony Chrystus, który jest potężną duchową istotą, sprawującą władzę po prawicy wielkiego Jahwe.

Gdy przyjdzie czas zmartwychwzbudzania w czasie tysięcletniego panowania Chrystusa, Jego głos usłyszą wszyscy umarli. Wówczas spełnią się Boże obietnice, zmartwychwstanie nabierze realnych kształtów, a chwałę Bożą zobaczą wszyscy ludzie. Ci, którzy uwierzą i przyjmą warunki postawione w owym czasie, warunki Nowego Przymierza, będąc posłuszni prawu Bożemu, otrzymają życie wieczne.

Tęsknimy za tym czasem, czasem Królestwa Bożego, o które każdodziennie się modlimy: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Wyobrażamy sobie szczęście i radość narodów ziemi. Radość wszystkich rodzin na widok swych bliskich, za którymi płakali i wylewali łzy, opuszczających groby. „I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominęły” – Obj. 21:4 (BGd). Będzie to radość niewysłowiona. Matki odzyskają swoich synów, którzy ginęli na wojnach z rozkazu ziemskich mocodawców; za którymi rozpaczały, dochodząc niemalże do utraty zmysłów. Dzieci zobaczą swoich rodziców, rodzice swoje ukochane dzieci. Wszyscy ludzie wspominać będą dramat chorób, cierpień i śmierci. Będzie to pozaobrazowe spotkanie Marii, Marty i Łazarza, które ziści się na trzeci tysięcletni dzień w czasie Millenium Chrystusa. Chrystus stanie nad grobem pozaobrazowego Łazarza i mocą okupowej ofiary, mocą krwi przelanej na Golgocie przywoła umarłych do ponownej egzystencji. Wówczas miliardy ludzi wyjdą z grobów, aby odzyskać utracone życie. Król narodów, Jezus Chrystus, Odkupiciel i Wybawca ludów, powie wówczas do posłusznych synów ziemi: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata” – Mat. 25:34 (NP).

Rorata Roman
R-



„Straż”